

NOWY



KATOWICE
UL. MIELECKIEGO 8
TELEFON 29-48

10gr

REPREZENTACJE:

BIELSKO, Kolejowa 11, tel. 20-04
SOSNOWIEC, Będzińska 12, t. 6-42
CIESZYŃ, ulica Głęboka Nr. 20
RYBNIK, Mikołaja Reja Nr. 9
TARNOWSKIE GÓRY — LUBLINIEC

Antyżydowskie rozruchy w pow. bielskim i żywieckim Policja zrobiła użytek z broni

BIELSKO, 15.3. (tel. wł.). W ubiegły wtorek na krótko przed północą, w powiatach bielskim i żywieckim **wybuchły krwawe ekscesy antyżydowskie.**

Do zniszczeń doszło m. in. w Miłowce, Rajczy, Sole, Kameszniczy, Godziszce, Szczyrku, Buczkowicach i innych okolicznych wioskach.

Najpoważniejsze rozmiary przybrały ekscesy antyżydowskie w Miłowce, gdzie gromada chłopów zbrojna w siekiery, widły, cepy i kosy itd. i pod wpływem agitacji działaczy OWP, dokonała napałów rabunkowych na sklepy i restauracje żydowskie, rabując cały dobytek.

Miejscowe posterunki policji, widząc swą bezsilność wobec znacznej przewagi uczestników zniszczeń, zwróciły się telefonicznie o pomoc do Bielska i Białej, skąd w kilkanaście minut przybyli autobusem policjanci w liczbie około 40-tu w hełmach oraz pancierzach stalowych,

uzbrojeni w granaty ręczne.

Pomoc policyjna przystąpiła niezwłocznie do likwidacji zniszczeń, co jednak miało ten skutek, iż **uczestnicy rzucili się na policję z zamiarem jej rozbrojenia.**

Wobec groźnej postawy tłumu policja po wezwaniu do rozjeżdżenia się zmuszona była zrobić użytek z broni.

Oddano salwę, co zmusiło tłum do panicznej ucieczki.

Na miejscu został jeden zabity oraz 7 rannych.

Nazwiska zabitego oraz jednego z ciężko rannych nie zdołano ustalić. Pozostałymi rannymi są: Ludwik Leboziak, Emil Patrias, Ludwik Tyc, Franciszek Tydych, Józef Grzegorzak. Akcja likwidacyjna trwała do godziny pierwszej w nocy.

W wyniku dochodzeń ujęła policja 100 osób, jako podejrzanych o udział w zniszczeniach.

Aresztowano m. in. organizatora zniszczeń prezesa polskiego OWP, red. Edwarda Zajaczka, który na miejscu organizował zniszczenia i przewodził demonstrantom, dalej Jerzego Ferencza, emerytowanego prof. z Białej, działacza OWP, Machowskiego, Płonkę i Pytlika, mieszkańców Bielska, również działaczy OWP.

Sledztwo trwa w dalszym ciągu. Przewidziane są dalsze aresztowania.

Blizsze powody rozruchów narazie nie są znane, należy jednak zaznaczyć, że powiat żywiecki jest bardzo spokojny i w ostatnich czasach zaznaczył się tam silny ruch turystyczny z Górnego Śląska, skąd przybywają liczni Niemcy i jest prawdopodobne, że turyści niemieccy uprawiali wśród miejscowej ludności agitację hitlerowską, skierowaną przeciw żydom.

Wiadomości o rozruchach rozszły się w ciągu wczorajszego przedpołudnia nie tylko w województwie śląskim i krakowskim, ale sięgnęły nawet na Śląsk cieszyński, gdzie z Morawskiej Ostrawy

przybyli nawet na granicę dziennikarze czescy, bowiem w Morawskiej Ostrawie rozszły się pogłoski, że w czasie pogromu ży-

dowskiego w żywiecczyźnie miało zostać zabitych 500 żydów.

Oczywiście ta wiadomość okazała się grubo przesadzoną plotką.

900 górników pod ziemią okupuje kopalnię „Klimontów“

SOSNOWIEC, 15.3. Kopalnia „Klimontów“, należąca do sosnowieckiego towarzystwa górniczego, wypowiedziała we wtorek około 900 robotnikom na dzień 1-y kwietnia b. r., a to w związku z postanowieniem zarządu kopalni, w celu całkowitego zatopienia kopalni.

Wskutek tej zapowiedzi wybuchł tam nieoczekiwany strajk włoski. Pierwsza zmiana robotników pracowała, ale po otrzymaniu wypowiedzenia, nie wyjechała z kopalni. Druga zaś zmiana zjechała na dół, lecz nie przystąpiła do pracy, dowiedziawszy się o tem, że kopalnia ma być zatopiona.

Na dole w kopalni znajdują się obecnie wszyscy robotnicy w liczbie kilkuset. Robotnicy oświadczyli, iż kopalni nie opuszczą, dopóki nie otrzymają oficjalnego oświadczenia, iż zarząd „Klimontowa“ kopalni nie zatopi. W związku z tem, zapowiedziana jest na środe, godz. 9 rano, konferencja w inspektoracie pracy.

SOSNOWIEC, 15.3. — Tef. wł. Sytuacja na kopalni Klimontów nie uległa zmianie. Robotnicy przebywają nadal w podziemiach kopalni i odmawiają przyjmowania pożywienia, które kilkakrotnie spuszcza

no na dół w wozach. W południe w inspektoracie pracy odbyła się konferencja z udziałem delegatów robotników, na której inspektor zarządził, iż rząd ani inspektorat pracy nie mogą interwenjować ani też wpłynąć na zmianę stanowiska zarządu towarzystwa. Następnie wyjaśnił im, że zasiłków z kary Brackiej na wypadek zalania kopalni robotnicy nie otrzymają, ponieważ fundusz ten został wyczerpany na zapomogi dla inwalidów. Tragiczną sytuację robotników kopalni Klimontów powiększa fakt, że nie przysługują im prawo do zasiłków z Funduszu Bezrobocia, ponieważ kopalnia ostatnio pracowała tylko dwa do trzech dni w tygodniu. Nie mają oni przepracowanych 156 dni w ciągu ostatnich 12-tu miesięcy. Delegaci kopalni po południu zjechali do robotników i zakomunikowali im tę wiadomość. Robotnicy postanowili nie opuszczać kopalni i nie przyjmować wcale żywności, domagając się zmiany decyzji. W ciągu dnia przed kopalnią gromadziły się żony i dzieci strakujących robotników. Wśród nich uwiązują się podejrzane indywidualia, które namawiają do ekscesów i do rabowania sklepów. Związki górnicze zwróciły się do ludności Klimontowa z apelem, żeby nie dawać posłuchu prowokatorom i oddawać ich w ręce władzy.

Nakaz aresztowania podpalacza Reichstagu przygotowany był kilka dni naprzód!

PARYŻ, 15.3. — Korespondent „L'Oeuvre“ w Berlinie podaje następujące szczegóły, dotyczące podpalenia Reichstagu, które otrzymał — jak zaznacza — ze źródeł berlińskich „absolutnie wiarogodnych“.

1) W dniu zamachu funkcjonariusze, zajęci w biurach Reichstagu, zostali o godz. 13-ej zwolnieni, ponieważ „nie było do roboty“. Zarządzenie to stanowiło wyraźne naruszenie przepisów służbowych. Funkcjonariusze, aby być całkowicie w porządku, powiadomili o tem dyrektora administracyjnego, Gallego i opuścili biura.

2) W toku prac, związanych z gaszeniem pożaru, robotnicy oświadczyli radcy miejskiemu Ahrensowi, dyrektorowi berlińskiej straży pożar-

nej, członkowi partii socjal. demokracji, że ogień mógł powstać tylko w podziemnym korytarzu, łączącym mieszkanie służbowe Goeringa z gmachem Reichstagu Ahrens oraz jego syn został natychmiast aresztowany.

3) Nakaz aresztowania przeciwko podpalaczom był już przygotowany (listem maszynowym) przed 27 lutego. Data została dopiero później umieszczona piórem.

4) W pierwszym raporcie, dotyczącym pożaru Reichstagu powiedziano, że przesłuchanie van der Luebbego „z powodu trudności językowych“ nie mogło być jeszcze przeprowadzone, lecz jednocześnie zaznaczono, że należy on do niemieckich partii komunistycznych i socjalistycznych.

Świętokradcy obrabowali kościół w Michałkowicach

Wczoraj między godz. 5 a 6 rano niewyśledzeni dotąd sprawcy otworzyli wytrychem drzwi do dzwonnicy kościoła parafialnego w Michałkowicach, skąd po linie dzwonu opuszcili się do wnętrza kościoła.

Przy pomocy przyniesionych z so-

bą łomów rozbili boczny ołtarz i skradli wmurowaną do niego skarbonkę, poczem rozbili drugą skarbonkę, wmurowaną obok do ściany.

Na miejscu świętokradczego czynu pozostawili narzędzia do włamania i tą samą drogą kościół opuścili. Świętokradców szuka policja.

Zarobki robotników budowlanych obniżone o 10—12 proc.

Onegdaj późnym wieczorem obradująca w sprawie zatargu zarobkowego w przemyśle budowlanym komisja pojednawcza i arbitrażowa wydała orzeczenie, mocą którego obecne stawki za robkwe zostały obniżone z dniem 15 marca r. b. od 10 do 12 proc.

Orzeczenie komisji obowiązuje do 15 czerwca b. r., przyczem o ile nie

zostanie wypowiedziane na dni 14 przedłuża się automatycznie do końca grudnia 1933 r.

Komisji przewodniczył inż. Kossuth, zasiadali z ramienia pracodawców budowniczy Schalscha, architekt Widuch i budowniczy Rozkoszny, z ramienia robotników sekretarze Feliks, Urbanczyk i Kubowicz.

Oszustwa podatkowe ks. Raciborskiego 41 tys. zł. zasądzono dla skarbu

Przed wydziałem karno - skarbowym sądu okręgowego w Katowicach odbyła się pod przewodnictwem s. o. dr Głowackiego rozprawa o oszustwa podatkowe na szkodę skarbu śląskiego, dokonane przez pełnomocnika dóbr księcia Raciborskiego w Rybniku Kurta von Schwarzkopf.

Rozchodzili się o podatki z 1928 r., przyczem oszustwa polegały na niewłaściwym przeliczeniu marek niemieckich na złote. Ponieważ dobra

księcia Raciborskiego położone są na obu stron granicy, cała buchalteria prowadzona jest w markach niemieckich, przyczem dochód z dóbr, leżących w Polsce przeliczono dla celów podatkowych w stosunku 1.25 zł. za jedną markę niemiecką.

Powstała skutkiem tego różnica na szkodę skarbu. W wyniku przewodu sądowego zasądzono od Schwarzkopfa na rzecz skarbu kwotę 41.000 zł.

Zastanówmy się trochę...**Nieśmiertelna biurokracja -- górą!...**

W prasie ukazała się następująca notatka:

„Po raz pierwszy odbyło się wydanie przestępcy w drodze ekstradycji z Sowieców do Polski.

Dotyczyło to b. więźnia państwa polskiego Piotra Olszewskiego, który był zamieszany w aferę przemytu czerwoności z Polski do Rosji. Olszewski aresztowany został przez władze sowieckie w Moskwie i wydany władzom polskim“.

Jak dotąd, wszystko w porządku. Wiemy wprawdzie o tem, że tego rodzaju sprowadzenie przestępcy z obcego państwa kosztuje bardzo dużo... Jest połączone z mnóstwem za biegów i korespondencji, not, pi saniny między państwowej, międzyministerjalnej, między — między... Kto tam potrafi zliczyć te wszystkie „między“...

Kto potrafi sobie wyobrazić te góry „koszułek“, aktów, urgensów, załączników — które się piętrzą w różnych urzędach w związku ze sprawą owego Piotra Olszewskiego.

Najeżdżono się też pewnie nie mało... Urzędnicy, pełnomocnicy, eskortanci...

No — ale wreszcie — cel został osiągnięty... Sprawiedliwość triumfuje... Groźny przestępca nie umknął rece karzącej...

Rozumiemy przecież, że wstyżenie te zabiegi i cała krzątania międzynarodowo - dyplomatyczna, że ogromna ilość godzin drogocennego czasu różnych urzędników — zostały poświęcone idei wyższej, niezłomnemu prawu kary za winę.

Tylko — na początku zacytowaliśmy pierwszą część tej interesującej notatki. A jest jeszcze i druga:

„Po przeprowadzeniu dochodzenia Olszewski zwolniony został za kaucją. Zwolniony został również wmieszany w tę sprawę Ajzyk Sikorski“.

I teraz dopiero ogarnia nas zdumienie. Więc tyle zabiegów, wszystko, co wyliczyliśmy powyżej, cały ten olbrzymi aparat biurokratyczny pracował tylko w tym celu, by „Olszewski zo

**Kobra
zwalcza raka**

PARYŻ, 15.3. Chirurg francuski profesor Cosset wygłosił w Akademii Lekarskiej referat o zwalczaniu choroby raka przy pomocy jadu żmii kobra. Doświadczenia nad tym sposobem leczenia przeprowadzają od 2 i pół lat dwaj lekarze: Francuz i Amerykanin w klinice Salpetriere.

Przez zastrzyk preparatu, sporządzonego z jadu żmii kobra, lekarze stwierdzili powstrzymanie rozwoju nowotworu złośliwego i zmniejszenie bólów.

stał po przeprowadzeniu dochodzenia zwolniony“?!

Zaprawdę — bardzo to niewiele. I niech nas nikt nie posądzi

o jakąś krwiożerczość, o to, że chcielibyśmy by tego Olszewskiego zapakowano na całe życie do kryminału.

1000 poprawek do ustawy scaleniowej o ubezpieczeniach społecznych

W związku ze zbliżającym się terminem zamknięcia sesji Sejmu i Senatu dobiegają końca prace komisji nad projektami ustaw, które mają być uchwalone jeszcze w ciągu obecnej sesji.

Komisja skarbową Sejmu obraduje dziś nad projektem ustawy o biletach skarbowych, mających być wypuszczonymi na sumę 200 milionów złotych.

Komisja komunikacyjna uchwaliła dziś nowelę do ustawy o pocztach, telegrafach i telefonach, zawierającą umorowanie postanowień w dziedzinie radiokomunikacji.

Nowela zawiera przekazanie orzecznictwa w przestępstwach przeciw ustawie pocztowej władzom administracyj-

nym celem przeciwdziałania t. zw. radjopajęczarstwu oraz pocztom pokatnym.

Wczoraj senat po dłuższej dyskusji uchwalił projekt ustawy scaleniowej o ubezpieczeniu społecznym, przyjmując przeszło 1.000 poprawek zgłoszonych przez komisję senacką.

Ważniejsze z tych poprawek poda-liśmy już po przyjęciu ich przez komisję.

W toku dyskusji głos zabierał min. Hubicki, który po udzieleniu wielu wyjaśnień polemizował z wywodami senatorów opozycyjnych, zbijając wszystkie ich twierdzenia.

Napady bojówek hitlerowskich w Gdańsku

GDĄSK, 15.3. Ostatnie dni w Gdańsku przyniosły znowu szereg aktów terrorystycznych ze strony bojówek hitlerowskich.

Do krwawej masakry doszło w kawiarni Thruna, gdzie hitlerowcy pobili dotkliwie kilka osób, które nie chciały powstać przy odegraniu hymnu hitlerowskiego.

Banda hitlerowców dokonała na ulicy napadu na pewnego przemysłowca francuskiego. Konsul francuski poczynił odpowiednie kroki u władz gdańskich. W dniu wczorajszym hitlerowcy napadli na redakcję socjalistycznej „Danziger Volkssstimme“, wybijając szyby i demoluując lokal. Z pośród spraw-

ców napadu policja ujęła posta hitlerowskiego Maastra i kupca Kuhna, których po spisaniu protokołu w prezydium policji — zwolniono.

Wczoraj około godz. 11-ej w nocny na stojącego w gronie znajomych urzędnika polskiej dyrekcji pocztowej, p. Hillara napadła przechodząca ulicą banda około 30-tu hitlerowców. Mimo, iż towarzysze p. Hillara przyszli mu z pomocą, hitlerowcy wobec znacznie przewyższającej ich liczby, pobili dotkliwie polskiego urzędnika, zadając mu rany głowy i ucha oraz wybijając dwa zęby. P. Hillar stracił przytomność. Hitlerowcy po dokonaniu bestjałskiego napadu zbiegli.

**Doniosłe spotkanie
Mac Donalda z Mussolinim**

LONDYN, 15.3. „Daily Telegraph“ twierdzi, że w ciągu najbliższych 24 godzin nastąpi w Stresie albo Como spotkanie Macdonalda z Mussolinim.

Macdonald stanowczo przeciwny jest odraczeniu konferencji, bo dałoby to Niemcom podstawę do ponownych zbrojeń. Macdo-

nald pragnie zawrzeć konwencję, określając zakaz używania niektórych rodzajów broni oraz przyjęcia zobowiązań nieuciekania się do przemocy przy rozwiązywaniu międzynarodowych konfliktów.

Premier angielski nalega na przyjazd Daladier do Genewy.

**Przewrót polityczny w Anglii
w maju roku 1936-go**

LONDYN, 15.3. „Sunday Dispatch“ zamieszcza odbitkę fotograficzną listu, nadesłanego z Moskwy na ręce agitatorów bolszewickich.

List ten wzywa do przekupstwa wojskowych, służących w armii, marynarce, flocie powietrznej oraz fun-

kcjonariuszów policji, do wyzyskania beznadziejnego położenia bezrobotnych oraz do przygotowania w Anglii „przewrotu politycznego w maju roku 1936-go“.

Jednocześnie list zapowiada przyślanie 1.000 funtów szterlingów na cele agitacyjne.

Broń nas Panie Boże! Tylko — te wszystkie wyższe i niższe władze, te wszystkie urzędy, mogły przecież przedtem wiedzieć lepiej, niż my, o jakiego — to „groźnego“ zbrodniarza chodzi...

Czy nie szkoda było tego całego zamieszania, skoro odpowiedzialnie urzędy teraz go — zwalnają?...

Więc pocóż to wszystko? Przeciętny obywatel łapie się za głowę, ale — nieśmiertelna biurokracja triumfuje!

Dla nich — jest wszystko dobre... Użyli sobie... Nakorespondowali się, nawydawali drogiego grosza publicznego, najeżdżili się, naurzędowali się...

I jakże mamy później dziwić się, że urzędy nasze nie mają czasu na załatwienie najpilniejszych spraw naszych obywateli?

Że wszystko tonie w potopie papierów, akt, załączników, w tym oceanie biurokratyzmu, nad falami którego unoszą się już nawet nie głowy, ale tylko pół główki?

Nieśmiertelna biurokracja — górą!...

**Pan Ziehm
zagalopował się**

PARYŻ, 15.3. Omawiając wywiad, udzielony przez prezydenta senatu gdańskiego Ziehma w czasie jego pobytu w Berlinie w związku ze sprawą Westerplatte, „L'ere Nouvelle“ pisze: Wobec tego rodzaju oświadczenia Ziehma, należy być zadowolonym, że sprawa została zlikwidowana, mogła ona bowiem wywołać poważne konsekwencje dla pokoju europejskiego.

**Rozszereżony byk
rzucił się
na kondukt porzebowy**

PARYŻ, 15.3. W mieście Laval stolicy departamentu Mayenne podczas pogrzebu wojskowego byk rozszereżony dźwiękami orkiestry rzucił się z nastawionymi rogami na kondukt, pobódl ciężko ośmioletniego chłopca oraz poranił innych dwu uczestników pogrzebu.

Oszalałe zwierzę zastrzelono, ciłopca w stanie beznadziejnym odwieziono do szpitala.

POGODA

Wyżyna Małopolska, Śląsk, Podhale, Tatry, Małopolska Wschodnia, Podole, Wołyń: Naogół jeszcze dość pogodnie, potem wzrost zachmurzenia. Nocą miejscami przymrozki, dniem dość ciepło. Umiarkowane wiatry z kierunków zachodnich.

Pozostałe dzielnice: Pogoda o zachmurzeniu zmiennym z możliwością przelotnych deszczów, zwłaszcza na Pomorzu i w Wiłęńskiem. Temperatura bez większych zmian. Umiarkowane, na wybrzeżu chwiałami porywiste wiatry zachodnie.

Zeznania kierownika śledztwa

Ostatni świadkowie oskarżenia w procesie Gorgonowej

KRAKÓW, 15.3. — Tel. wł.
Rozprawa rozpoczęła się dziś z 15-minutowym opóźnieniem.
Pierwszy zeznaje świadek W. Lorek, wywiadowca policji.

Świadek opisuje, jak przybył na miejsce o godz. 5 nad ranem i przeprowadził łącznie z innymi organami policji dochodzenia.

Gdy dowiedziałem się, że znaleziono koło basenu świece, wziąłem grable i poszukując narzędzia zbrodni, poczułem na dnie jakieś żelazo. Po kilkunastorazowym wydobywaniu udało mi się to wyciągnąć. Następnie zauważyłem przy drzwiach piwnicy ślady krwi. Wiem, że znaleziono tam chusteczkę, w następstwie czego przeprowadziłem rewizję w domu.

Opisując przesłuchanie Stasia na posterunku żandarmerji, świadek zeznaje, że przypuszcza, iż Staś nie chciał z początku powiedzieć kogo zauważył, gdyż chciał się porozumieć wcześniej z ojcem.

Przewodniczący: — Czy pan podał mu, że to była Gorgonowa?

Świadek: — Ja pracuję od szeregu lat w tej służbie i wiem, że to nie ma sensu, gdyż jeśli bym ja mu to podsunął, to on to potwierdził, ale później powie, że ja mu to poddałem.

— Czy pan wiedział już wtedy, że podejrzewano Gorgonową?

SPRAWCA NA MIEJSCU

— Wiedziałem, że sprawcy należy szukać wewnątrz willi.

W dalszym ciągu świadek zeznaje, że Kamiński pokazywał mu miejsce, gdzie zwykle leżał dzagan w odległości około jednego metra od przerebli i wyklucza możliwość, aby dzagan mógł wpaść do wody.

— Jak to było ze znalezieniem tej chustki, podobnej do tej, którą znaleziono w piwnicy?

— Znalazłem ją w szafie.

— Gdzie pan znalazł?

— Mam wrażenie, że w szafie.

— A tu poprzednio zeznano, że pan Zaremba miał ją w kieszeni?

— Miał taką chusteczkę w kieszeni, ale i w szafie znalazłem taką samą.

Po dłuższej dyskusji przewodniczący poleca zaprotokółować, że świadek zeznał z początku, iż szukał w szafach i znalazł w szafie chusteczkę, a po przedstawieniu mu zeznań innych świadków, uznał za możliwe, że znalazł ją u Zaremby.

— Czy badał pan wejście do piwnicy?

— Nie przypominam sobie, czy tam jest drugie wejście.

ETTINGER SYPIE PYTANIA

W dalszym ciągu świadek odpowiada na pytania mec. Ettingera.

— Pan powiedział, że pod oknem zauważył pan ślady, a nie można było zrobić z nich odbitek?

— Nie można było, bo były zasypa ne śniegiem.

— A dlaczego nie zrobiono odbitek ze śladów, zasypanych śniegiem?

— Bo śnieg był miękki.

— A zna pan sposób, jak się robi odbitki śladów?

— Znam.

— Jak?

— Gipsem?

— A dało się to zrobić?

— Nie.

— A fotografie można było zrobić?

— Można było.

— A czy zrobiono?

— Nie.

— A rozmiar kroków można było ustalić? Czy mierzono je?

— Nie.

— To pan nie wie, że to jest elementarna zasada dochodzeń przy śladach, pan o tem nie słyszał, tego panu nie mówiono? Czy pan nie mówił we Lwowie, że panu Staś zeznał, jako pierwszymu, że ta postać to była Gorgonowa?

— Tak nie było.

— Jak pan odróżnia chusteczkę wyplókaną od chusteczki, która leżała w wodzie?

— Na mnie zrobiła wrażenie, że by ją wyplókaną?

— Na czym pan to opiera?

— Była mokra.

— Ale jak chustka wpadnie do wody, to też będzie mokra, a nie wyplókana.

Świadek wkońcu stwierdza, że nie wie, czy była wyplókana przez leżenie w wodzie, czy też ktoś ją specjalnie wyplókał.

— Dlaczego mówił pan panu Respondowi, że efektem pańskich badań było to, że Staś zeznał kogo widział?

— Nie mówiłem.

— A czy przedtem mówił panu ktoś o podejrzeniach na Gorgonową?

— Znałem stosunki domowe od Kamińskiego.

— Czy Kamiński rzucał podejrzenie

na Gorgonową?

— Bezpośrednio nie, ale wyświetał stosunki.

— Czy Nuckowski mówił panu, że z nim ktoś mówił i w formie dedukcji tłumaczył mu, że to popełniła Gorgonowa?

— Nie.

— A mówił może Trela?

— Też nie.

— Czy Staś był zdenerwowany gdy go pan pytał pierwszy raz?

— Nie bardzo.

SZCZĘKI SIE TRZĘSŁY

— A czy mu się szczęki trzęsły, czy nie zauważył pan innego, podobnego objawu zdenerwowania?

— Nie.

Na pytanie biegłego prof. Olbrychta świadek zeznaje, że zwłoki denatki w chwili lego przyścia były chłodne. Co się tyczy śladów na szybie znalezionych w pokoju Gorgonowej, prof. Olbrycht zadaje następujące pytanie:

— Jak można wytłumaczyć, że pan zeznał, iż odłamki szyby były usunęte z ramy, a 31 grudnia robiono zdjęcie daktyloskopijne na szybie.

— Nie wiadomo mi o tem.

— Dlaczego nie zabrano kawałków szyby?

— Bo tam nie było odcisków.

NADKOMISARZ FRANKIEWICZ

Po przerwie 10-minutowej zeznaje nadkomisarz policji, Józef Frankiewicz, obecnie komendant policji w mieście Lwów. Zeznania tego świadka, który prowadził całe dochodzenie policyjne przeciw Gorgonowej, skupiają na sobie uwagę wszystkich. Świadek po zaprzysiężeniu zeznaje następująco:

— Na miejsce wypadku przyjechałem w towarzystwie aspiranta Responda o godz. 4ej nad ranem. W willi inż. Zaremby zastałem posterunkowego Szwajcera i dwu wartowników, których oni zabrali po drodze. Inż. Zaremba znajdował się w jadalni. Powiedział: „Bandyci wdarli się do mnie i zabił mi córkę“.

Oświadczył, że po wejściu do pokoju zastał otwarte okno, że widocznie tedy bandyci dostali się do pokoju i zamordowali córkę. Rzuciwszy okiem w stronę okna, zauważyłem, że było otwarte w jednej trzeciej części. Nie uważałem ażeby tedy sprawca mógł

się dostać, albowiem otwór był zbyt mały. Zapomocą latarki elektrycznej zbadałem posadzkę pokoju, szczególnie obok okna.

Na ramach okna nie było również żadnych zadrapań, czy też innych śladów wchodzenia. Na zewnętrznej ścianie pokoju nie było również żadnych śladów, któreby wskazywały, że sprawca wspiął się po murze. Również rama od zewnątrz nie wykazywała żadnych śladów.

Gdy te spostrzeżenia powiedziałem Zarembie, oświadczył on, iż możliwe jest, że sprawcy weszli w takim razie przez drzwi od werandy. Zaremba oświadczył, że drzwi te są stale zamknięte, a Lusja przed ułożeniem się do snu, zamykała te drzwi na klucz. Drzwi nie wykazywały żadnych śladów gwałtownego otwierania, szczególnie na lakierze nie było nic widać.

Zaczęliśmy badać ślady na śniegu. Ślady szły od dużej werandy do małej i rozgałęziały się do piwnicy oraz do basenu.

Badając jeszcze podłogę w pokoju, zauważyłem na ścianie pokoju denatki w przejściu do pokoju drugiego, trzy krwawe ślady. Na podłodze poniżej tych śladów, tam gdzie był ślad największy bezpośrednio pod płamą był pozostawiony kał ludzki w bardzo dużej ilości.

Zapytałem Zarembę, czy to mogło być. Powiedział, że to od małego pieska, ale mnie się wydawało, że to zadużo.

Kazałem to zebrać do pudełka, które przyniósł Staś. Badając ślady na śniegu zauważyliśmy, że ślady skrecają koło piwnicy i tu na drzwiach wyciśnięty był duży krwawy ślad nad kłamką.

Weszliśmy do środka i rozpoczęliśmy badania przy świetle latarki elektrycznej. Próbowałem oświetlić piwnicę. W sionce od razu po wejściu było pełno czarnej wody w zagłębieniu.

Następnie trochę dalej zauważyłem różne rupiecie i kawałki węgla. Uważałem, że przy tem oświetleniu niemożliwe jest przeprowadzać badania i dlatego postanowiłem odłożyć badanie piwnicy aż do chwili, kiedy się rozjaśni i będzie można wszystkie węgiel wyrzucić, ażeby dokładnie piwnicę przetrzasnąć.

(Dalszy ciąg na str. 4-ej).

Dnia 14 b.m. zmarł nagle nieoceniony nasz dyrektor

ś. † p.

PAWEŁ HANCKE

w 69 roku życia. W zmarłym tracimy nietylko wybitnego fachowca, ale człowieka o szlachetnym charakterze i rzadkiej dobroci serca.

Cześć Jego pamięci!

Polski Eksport Żelaza

Sp. z o. o.

A. CHRISTIE

LAJEMNICA BŁĘKITNEGO POCIĄGU

Powieść sensacyjna

— Dlatego, że rokowania takie dają możliwość szajkom międzynarodowych rzeźmieszeków zebrać interesujące ich informacje.

— Przypomina mi to — powiedział Van Aldin, — że gdy wracałem w Paryżu do hotelu z futerałem z klejnotami w kieszeni, napadło mnie kilku opryszków. Wystarczył jednak wystrzał z rewolweru, aby umknęli. Nie myślałem wtedy, że mogło to pozostawać w związku z nabytymi kamieniami. Dziś patrzę na to nieco inaczej. Ofiarowałem rubiny córce, poradziłem jej, żartem, aby nie zabierała ich na Riwiere, nie chciałem bowiem narażać jej na ryzyko kradzieży. Któżby myślał, że obawy moje tak się okropnie sprawdzą!

! Po chwili milczenia, wywołanego wzruszeniem Amerykanina, Puaro odezwał się:

— Postaramy się więc uporządkować to, cośmy usłyszeli. Oto jak w moim pojęciu wiążą się te fakty: Hrabia de la Roche wiedział, że pan nabył naszyjnik. Znalazł wybieg, aby zmusić panią Kettering do zabrania go ze sobą. Wobec tego człowiek, którego panna służąca widziała w wagonie, byłby hrabią de la Roche.

Trzej panowie potaknęli.

— Pani Kettering zmieszana się z początku na jego widok, — mówił dalej Puaro. — Zdecydowała jednak natychmiast, jak ten problem rozwiązać. Pozbyła się panny służącej. Według tego, co mówił konduktor, posłał on tylko jedno łóżko i nie wchodził wcale do drugiego przedziału, w którym mógł się doskonale ktoś ukrywać. Dotąd hrabia nie był przez nikogo, prócz pani Kettering widziany, nie odwracał się twarzą do Ady Mason. Mogła o nim tylko powiedzieć, że był wysoki i miał ciemne włosy. Zgodzicie się panowie, że takie określenie jest bardzo ogólne. Byli więc sami... a pociąg pędził przed siebie w noc. Żadnego krzyku, żadnej walki, bo ten człowiek, jak wierzyła pani Kettering, kochał ją...

Puaro rzucił na Van Aldina pełne współczucia spojrzenie.

— Śmierć nastąpiła momentalnie. Hrabia zabrał neser, który już znał. Wkrótce pociąg zatrzymał się w Ljonie.

— Na tej stacji łatwo mu było umknąć. Konduktor wysiadł, a morderca opuścił wagon, nie będąc widziany. Wsiadł do pociągu, idącego w przeciwnym kierunku, do Paryża. W wypadkach takich zbrodni posadzenie pada na zwykłych złodziei kolejowych. Gdyby nie list, znaleziony w torbeczce pani Kettering, nikt nie wspomniałby nawet nazwisko hrabiego.

— Widocznie zapomniał przeszukać torbę, — zauważył komisarz.

— Myślał zapewne, że pani Kettering zniszczyła list. Zachowanie go było wielką nieostrożnością.

— Hrabia powinien był przewidzieć tę możliwość.

— Co pan przez to rozumie?

— Hrabia znał dobrze kobiety. Jakżeż

mógł więc pomyśleć, że pani Kettering list zniszczyła?

— Tak... tak... — mruknął sędzia. — W tem jest dużo słuszności. Tylko, że w podobnych wypadkach człowiek nie potrafi rozumować na zimno. Gdyby przestępcy działali rozsądnie i logicznie, czyż zdołalibyśmy ich wykrywać?

Puaro uśmiechnął się.

— Sprawa wydaje mi się zupełnie jasna, trudno jednak będzie coś zrobić. Hrabia wyślizgnie się nam, chyba, że panna służąca zdołałaby go poznać...

— Co jest bardzo wątpliwe, — zauważył Puaro.

— Rzeczywiście... rzeczywiście... — dorzucił komisarz. — Przewiduję wielkie trudności.

— Gdyby on był zabójcą... — zaczął Puaro.

— Gdyby... Pan mówi: gdyby?

— Tak, mówię: gdyby.

— W gruncie rzeczy ma pan słuszność, — powiedział komisarz. — Nie uprzedzamy wypadków. Hrabia przygotował sobie może jakieś alibi, a wtedy łatwo wystrychnąłby nas na dudków.

— Och, do alibi nie przywiązuję żadnego znaczenia. Jeżeli popełnił tę zbrodnię, to ma je napewno. Człowiek tego pokroju nie lekceważy niczego, Mówię „gdyby“ z zupełnie innego względu.

— Z jakiego?

— Jest to względ natury psychologicznej, — oświadczył Puaro.

— Niech nam to pan wyjaśni.

— A więc hrabia jest lotrem... tak, jest oszustem... tak. Okrada kobiety... to też prawda. Chciał mieć klejnoty pani Kettering. To nie ulega żadnej wątpliwości. Ale czy jest człowiekiem zdolnym do popełnienia morderstwa? Zapewniam panów, że nie. Taki lotrzyk, jest zawsze tchórzem. Działa tylko wtedy, kiedy ma zapewniony odwrót, ale nie zabija nigdy. Nie, po sto razy nie! — powtórzył Puaro.

Sędzia śledczy zdawał się wcale nie podzielać tego zdania.

— Prędzej, czy później, taki człowiek traci zimną krew i posuwa się za daleko, — powiedział. — Tak było zapewne i z hrabią. Nie znaczy to, abym chciał przeczyć panu, panie Puaro.

— Powiedziałem tylko moje zdanie, — wyjaśnił detektyw. — Sprawa powierzona jest panom i postąpić panowie z moją radą, jak wam będzie dogodnie.

— Mojem zdaniem, — rzekł sędzia, — powinniśmy odszukać hrabiego de la Roche. Czy zgadza się pan ze mną, panie komisarzy?

— Zupełnie.

— A pan Van Aldin?

— O, tak, ten człowiek, to zatwardziały lotr, jestem tego zupełnie pewien.

— Nielatwo będzie go ująć, — rzekł sędzia, — ale zrobimy wszystko, co tylko będzie w naszej mocy. Natychmiast zawi-

dominy telefonicznie wszystkie władze i posterunki policyjne.

— Możecie panowie zaoszczędzić sobie tego kłopotu, — odezwał się Puaro.

— Jakim sposobem?

Wszyscy trzej spojrzeli na detektywa, który uśmiechnął się pogodnie.

— Fach mój wymaga, abym wiedział o bardzo wielu rzeczach, — wyjaśnił. — Hrabia de la Roche jest człowiekiem bardzo inteligentnym. Mieszka w tej chwili w Antibes, w willi „Marina“.

PUARO OMAWIA SPRAWĘ.

Sędzia i komisarz spoglądali na małego detektywa ze zdziwieniem i szacunkiem. Istotnie zaszachował ich.

— Panie Puaro — powiedział do niego z uśmiechem komisarz, — pan stanowczo ma lepsze informacje, niż policja.

Puaro opuścił skromnie oczy.

— Cóż panowie chcecie! Mam mniej zajmowania się cudzemi sprawami. Przytem czasu mi nie brak.

— No, ze mną jest zupełnie inaczej, — rozłożył ręce komisarz.

Puaro zwrócił się do Van Aldina.

— Czy zdaniem pana zabójcą jest hrabia de la Roche?

— Tak. Wszystko zdaje się za tem przemawiać.

Pewne wahanie w głosie milionera zwróciło uwagę sędziego. Van Aldin, czując na sobie jego inkwizytorskie spojrzenie, powiedział, starając się panować nad sobą.

— Czy widzieliście panowie mojego zięcia? Zdaje mi się, że bawi obecnie w Nizy. Zakomunikowaliście mu panowie niewątpliwie wiadomość o śmierci mojej córki.

— Oczywiście. Czy wiedział pan, że pan Kettering jechał także owej nocy Błękitnym Ekspresem?

— Dowiedziałem się o tem w chwili wyjazdu z Londynu.

— Twierdzi on, że nie wiedział o obecności swej żony w pociągu.

— Wierzę temu chętnie — mruknął Van Aldin. — Byłby, sądzę, niemile zdziwiony, spotykając ją.

Trzej mężczyźni spojrzeli na mówiącego pytająco.

— Będę mówił z panami szczerze, — rzekł milioner. — Nikt nie wie o upokorzonych, jakie znosiła moja biedna córka. Ryszard Kettering nie jechał sam. Towarzyszyła mu kobieta.

— Ach!

— Tak... Tancerka Mira, osoba bardzo znana w Londynie.

Sędzia i komisarz zamienili ze sobą znaczące spojrzenia.

— Wszystko wyjdzie wkońcu na jaw! — powiedział komisarz. — Ta kobieta jest rzeczywiście bardzo znana.

Dalszy ciąg intro.

